**Wybór wierszy Marianny Kijanowskiej**

**\*\*\***

mój wiersz na mojej pustyni mój Panie

tylko moje ziarenko piasku

taka pokora nie przychodzi od razu

najpierw trzeba nauczyć się

unikać nieuniknionego

pozbywać się usłyszanego

tego co jest

a niekiedy – tego

i kiedy po wszystkim powiedzianym

ktoś inny zaczyna wierzyć

a ty tylko rozumiesz

nagle staje się najcieńszym włoskiem

suche ziarenko piasku

mojego wiersza

**przeł. Aneta Kamińska (z antologii „Cząstki pomarańczy. Nowa poezja ukraińska”, 2011)**

**\*\*\***

w czasie tej wojny duży się zrobiłem

byłbym już w trzeciej a nie w drugiej klasie

boli mnie nos wcale go nie rozbiłem

srulik mnie rąbnął już bym poniewczasie

zapomniał ale z całej klasy cudem

to nas dwóch jeszcze tylko ocalało

ja gdzieś w łopianach on usiedział z trudem

na drzewie cały mokry i o mało

nie spadł bo tak się trząsł tam po kryjomu

myślał że został jeszcze ktoś nikogo

znalazł się tylko u sąsiadki w domu

kawałek chleba srulik swoją drogą

oddał go mnie bo sam ochoty nie miał

wszystkich zabili ilu ich tam leży

od krwi chlupoce w babim jarze ziemia

tam mówił nie ma żywych nikt nie przeżył

a on ma granat niemców pozabija

nigdzie go nie ma trzeci dzień już mija

patrzę na żółte strzałki na godzinę

zegar jest dziadka już od dawna stoi

martwy niedługo ja tak samo zginę

w obławę wszyscy wpadli wszyscy swoi

i mnie też złapią tego jestem pewien

kiedy dokładnie tego jeszcze nie wiem

**przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)**

**\*\*\***

łzy nie dają pociechy bo płaczu się tutaj nie słyszy

niepodzielna ta śmierć i bezbronna jedynie znad ziemi

bije w niebo milczące wołanie żarliwe w tej ciszy

ale nie ma ratunku na świecie już nie ma nadziei

patrzę ludzie wokoło to wciąż jeszcze ludzie ci sami

szare worki przy drodze i jeszcze z walizką ktoś z miasta

potem zakręt i za nim już stoją ci z automatami

stare drzewa te drzewa bluszcz aż po wierzchołek obrasta

jakieś wątłe pokrzywy łopiany i chwast niewysoki

trochę krzaków lecz co tam za krzaki pal diabli te krzaki

tylko krew ciągną z ziemi i karmią się śmiercią epoki

a tu starcy kobiety z podołu i jakieś dzieciaki

byłem nauczycielem i co dziś ze szkoły zostało

same mury i biura w budynku i auta przed szkołą

nie uczyłem ich by nie zabijać człowieka za mało

ich uczyłem a teraz gdzie spojrzę zabójcy wokoło

małych dzieci i moi uczniowie tam petro mykoła

jego brat saper zginął na wojnie z finami w czterdziestym

dziś powiedziałbym im nie zabijaj lecz to już nie szkoła

oczy suche jak piasek pustyni to taki dziś jestem

**przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)**

**\*\*\***

mam dać świadectwo muszę ocaleć nie przeżyć lecz

ocalić głos nie nie przeżyć bo przeżyć zagładę

tę wojnę przeklętą przeżyć to inna rzecz

to jak popełnić zdradę i to śmiertelną zdradę

niebo przytłacza ciężarem zepchniętą w dół

i ciała jeszcze ciepłe albo wydają się ciepłe

mam kulę w piersiach nie ruszaj moich kół

wołam do kuli krew płyny ciała zakrzepłe

niebo rozmiękłe pod sercem albo tam

w głowie mam dać świadectwo muszę ocaleć

mam dać świadectwo z dołu wygrzebać się mam

strzelają krótkimi seriami by żywi zdążyli oszaleć

boję się dwa razy się bałam kiedy zabili mi

walka chciało się pić nie czułam nic prócz zmęczenia

a drugi raz kiedy mama powiedziała że parę dni

wcześniej spalili żywcem dawida na przedmieściu irpienia

teraz muszę tylko ocaleć dla tych wszystkich co tu

koło mnie z lewej i z prawej i zewsząd tak bliscy

słyszałam ktoś jeszcze oddychał nie czuję już jego tchu

**przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)**

**\*\*\***

łzy się stały jak twarda warstwa

co krwią skrzepłą oczy zarasta

tak mnie z głową nakrywa rzeka

kul co przecina powietrze

to ostatnia jaka nas czeka

do przejścia granica jeszcze

szczątki skruchy pamięci szczątki

z obcojęzycznymi wrzaskami

nie zostało w myślach pamiątki

olbrzymieje we mnie niepamięć

seria w ludzi raz po raz bije

nieruchomy ten już nie żyje

z wolna teraz na rozkaz z góry

we krwi w dół schodzimy na miejsce

rozebrani do nagiej skóry

zastygamy na wąskiej ścieżce

z boku jakaś kobieta z synem

patrzę na nich dwoje i ginę

**przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)**

**\*\*\***

wiersz ten którym krzyczę bo jedynie

tyle zrobić mogę a więc robię

ja tym wierszem dzieło Boże czynię

wierszem rozdrapuję twarz w żałobie

niech przenika ją jak skurcz do kości

jak gangrena pali ja wiem czemu

wiersz żarłoczny wiersz na wysokości

jako rachel z nim do betlejemu

idę synu płaczu beniaminie

wierszu któryś wielu jest obroną

w gniazdach łez niech krew zatruta płynie

w sigmach liter co jak stygmat płoną

**przeł. Adam Pomorski (z tomu „Babi Jar. Na głosy”, 2022)**